

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 30 (1144)

Niedziela 11 września 1983 r.

Rok XXV

## Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II w Belwederze



Szanowny Panie Przewodniczący,  
Szanowny Panie Generale,  
Szanowni Panowie,  
„Polska dostatnia i szczęśliwa... w  
interesie pokoju i dobrej współpracy  
między narodami Europy”... Poz-

walam sobie rozpocząć moje prze-  
mówienie od tych samych słów, od  
których rozpocząłem w tymże sa-  
mym Belwederze w czerwcu 1979  
roku, podczas moich poprzednich  
odwiedzin w Ojczyźnie. Powtarzam

te słowa, ponieważ wypowiedział je  
wielki przyjaciel Polski, papież Pa-  
wel VI, któremu Kościół w naszej  
Ojczyźnie zawdzięcza doniosłe dzie-  
ło normalizacji na Ziemiach Pół-

(Ciąg dalszy na str. 3)

WL. St. REYMONT

## Pielgrzymka do Jasnej Góry

Znowu śpiewy brzmiały, krzyż czerniał na przedzie, a myśmy szli, mijali lasy, przechodzili wieś, łany zbóż strumienie i parliśmy się, jak jaka rozpetana żywiolowa siła do tego punktu przyciągania, co tkwił w każdym mózgu i w każdym sercu rozrastał się coraz potężniej i oddziaływał coraz silniej.

Już nie słycać było gawęd ani żartów. Pieśni śpiewano żarliwiej i licznie.

Pod każdym krzyżem czołgano się w prochu, całowano nie tylko krzyż, ale i sztachetki ogrodzenia, kamienie, które pod nim leżały.

Ciała znikały, pozostawały tylko twarze w rysach i wyrazie, i oczy coraz więcej i płonące gorączką. Miłki indywidualności i zlewały się z sobą.

Zmęczenie i jednostajność odbieranych wrażeń tak maluje moją wrażliwość, że już wielu rzeczy nie mogę uzmystwić, o wielu zapominam i dla wielu obojętnie. Tak się zmęczyłem, że jest mi dobrze z tym, iż mnie nikt nie zna i nie pyta o to, że jestem niczym, jednostką, bratem, cyfrą ogólnej liczby pielgrzymów, a nie żadnym panem N. lub X., który się nie może pokazać bez maski jakiej, ucywilizowanej braci.

Nie jestem nawet wołą, jestem tylko pewną sumą mięśni, wprawionych w ruch i zautomatyzowanych, z natężoną ustawicznie czuciowością. Jestem tylko tętnem jednym tego serca, co ma przeszło cztery tysiące głów. Nikt tu nie ma maski nawet imienia.

Kogoż tu można olśnić i czym... wobec hipnozy, jaką wiera cel podróży? Będę chory, to mnie wsadzą na wóz i powiozą. Będę biedny, to bez tańczącej filantropii nakarmią mnie, zbiorą wyartych groszaków i dadzą — i prosto to zrobią, i szczerze. Umrę — to mi na jakim przydrożnym cmentarzu, gdzie tyle brzoź zielonych, tyle świergotu plectwa, uśypią mogiłę, pokryją darnią wsadzą wierzbę płaczącą i — pójdą — a o każdej wiosnie, gdy tędy przechodzić będą, rzucą gałąź tarniny lub pęk sasanek leśnych, i będą sobie spać cicho i marzyć słodko do nieskończoności, a żył w ich sercach i pamięci dłużej niż tam — na targowicy świata.

I zapominam chwilami, kto jestem, i wydaje mi się, że zawsze tak żyłem, i zawsze żyć będę.

Czy szczęście nie jest spokojem?... nie kontemplacją, nie mgłą srebrzystą, w której się zwolna człowiek pogrąży i zapomina o wszystkim, i pozwala się obojętnie nieść falom, gdzie się im podoba?...

Ląpie się na sentymentalizmie i mówię już trzeźwo.

Basta.

### Cielętniki

Małeńka wioska z kościołem. Odpoczynek. Chleb i mleko wróciły trochę sił, herbata na plebanii — animuszu.

Dokończony kościół czerwieni się i strzela w górę gotykiem. Postawiono go z dwugroszowych składek, jakie niezmordowanie miejscowy proboszcz od lat dwunastu zbiera od pielgrzymujących, bo parafijka uboga i bardzo mała.

Na cmentarzu stoi lipa-olbrzym, kilkusetletnia Chłopi z jakąś czcią spoglądali na nią i szepotali:

— Laboga! Wielgolud!...

Ze starego kościoła przeniesione portrety rycerstwa i matron ładnie ubierają sien plebanii. Patrzą dumnie ci w stal zakuci i te niewiasty w robronach na stadko kurcząt, kąpiących się w piasku, i na tłumy rojących się tak swobodnie obok nich.

Wychodzimy o dziesiątej. Słońce praży jak w lipcu.

### Dąbrowa

Prześlizczna miejscowość. Kościół ma tyle różnoustylowych przystawek, że żadna nie nadaje mu charakteru specjalnego, ale wewnątrz jest bardzo ładny i niezmiernie starannie utrzymany. Rzeźby są nawet znośne.

Pod chórem płaskorzeźby nagrobkowe z XVII i XVIII-go stulecia niezmiernie twarde w wyrobie, że kościół doprowadzony został do obecnego stanu kosztem rodzin: Scheiblerów i Herbstów, na których intencję prosi się wiernych o zamówienie modlitwy. Na cmentarzu przepyszny trawnik i stacje Męki Chrystusowej, bardzo ładne.

Widzę, że przy jakiejś rzeźbie, stojącej pod kościołem, pełno ludzi. Oglądają ją ze skupieniem pobożnym i mają pewną trwożność w twarzach i przyciszonych głosach.

Oglądam ją. Jest to rzeźba zupełnie charakteru świeckiego z epoki Ludwika XV-go, sielanka kamienna à la Watteau. Jakiś margrabia w koronkach, w stroju paradnym, i jakaś dama, z włosami spiętrzonymi à la Pompadour, siedzą na trawie i widocznie szepczą czulostkowe i słodkie słówka, flirtując na sposób XVIII-go wieku. Widać w nich rasę strojnisów znudzonych i wytwornych. Całość banalna, jako wyraz i wykonanie, i poprzegrzana przez deszcz i mrozy. Kamień się lupie i odpada w szczelinach bioder roślinie trawa. Skąd się wzięła tutaj ta rzeźba, nikt nie umie objaśnić; objaśnią mi tylko legenda następująca, słyszana na miejscu od jakiejś siostry:

— To było dawno temu. Miała jedna matka dwoje dzieci, chłopca i dziewczynę, lubiła się ona napijać trochę, z kumami rajcować, po sąsiadkach chodzić, a dzieciśka co chciały, to robiły — i że były rozpustne i szkodniki, nie dziwota, przy takiej matce. Raz napiła się lepiej, przylata do chałupy — dzieci nie ma; i w parę pacirzy przychodzą, a że pijany człowiek nie przez rozum, i una się rozeziła, kiej suka, za kijanek wzięła i prać dzieci — sprząła dziewczuchę, że ino zipała — i do chłopaka. Chłopak nie doł się, za ożóg chyć i w łeb matkę. Rozwściekliła się barzej, jak nie trzośnie go bez pysk, a chłopak ino fajt. Kobieta już całkiem rozebrała gorzałka, że się siadła i lamentuje, i wyrzeka: „A bodajsta pozdychały, a bodajsta skaminiały — kiejst takie!...” Ino to rzekła, aż widzi co dzieci, co się do siebie tuliły i chlifały z bolenia — czernieją jakoś i siedzą, kiej zdrętwiały, ślipki stanęły im kołem, a żyż kiej te perły toczą się po pólikach. Kobieta strach otrzeźwił, skoczyła do nich, a dzieci już zimne kiej kamienie, a ino temi ozwartemi oczyma żyż się leją i leją. Narobiła lamentu, zesłi się ludzie, przyszedł i ksiądz, przywieźli potem znającego, co umiał odżegnwać, i nic. Dzieci skaminiały. Nie pogrzeźli ich, bo jak tu grzeźć w zimi kamienie, co ciągiem płaczą?... Postawili pod kościołem. Matka aż się pruć z załości, nie jadła, nie spała, ino siedziała dniami i nocami, a czekała, rychło się te kochane odmienia. Przeszły lata — nic. Co się wymodliła, co wyplakała, co Mszy kupiła na te intencje!... Prosiła się już Pana o śmierć, ale śmierć nie przychodziła. Poszła jednego razu na rękach i kolanach do Częstochowy i tak prosiła, że Matka Boska ulitowała się i przemieniła ją na brzózkę, co zaraz wyrosła w tym dołku, przemiękłym od płakania diecińskiego, żeby mogła przy nich być ciągiem i choć gałązkami słońc od słońca i plusku, a potem żyż się przestały lać i brzózka uschła. Pan Jezus wine przekleństwa darował i wzion ją do swoi chwały razem z dziećcami...

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nocnych i Zachodnich. Powtarzam je również dlatego, ponieważ słowa te odzwierciedlają jakby stałą kwintesencję tego, co Stolica Apostolska myśli o Polsce, i czego Polsce żyvczy.

### **Polska suwerenna potrzebna Europie i światu.**

Ten sposób myślenia posiada doniosłe znaczenie na tle naszej trudnej przeszłości historycznej, poczynając zwłaszcza od końca XVIII wieku. Właśnie na tle rozbiorów Polski myśl, że „Polska dostatnia i szczęśliwa... (leży) ...w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy” była postulatem moralności międzynarodowej, jak też zdrowej europejskiej racji stanu. Ta myśl ponad sto lat musiała sobie torować drogę poprzez przeciwnie naszej niepodległości imperializmy, aby wreszcie po zakończeniu pierwszej wojny światowej, znaleźć wyraz w traktatach pokojowych. Naród polski żywi stałą wdzięczność dla tych, którzy wówczas byli rzecznikami jego niepodległego bytu.

Kiedy znajdujemy się w Warszawie, stolicy Polski, pamięć tych wszystkich doświadczeń dziejowych szczególnie odżywa. I dlatego też stale pozostają doniosłymi słowa Pawła VI, które stwierdzają nie tylko to, że Polska ma prawo do suwerennego bytu państwowego, ale także — że jest na swoim miejscu potrzebna Europie i światu.

### **Cena prawa do suwerennego bytu Polski.**

Paweł VI w przytoczonych przez mnie słowach podkreśla, że „Polska leży w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”. Stwierdzenie to posiada pełną wymowę na tle drugiej wojny światowej, która była największym w tym stuleciu naruszeniem pokoju, przede wszystkim na kontynencie europejskim. Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę Naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach.

Pamięć straszliwych doświadczeń wojny, jakie stały się udziałem Polaków i innych Narodów Europy,

przynagła do ponowienia gorącego apelu na rzecz pokoju, aby nie był on zakłócany lub narażany na niebezpieczeństwo, a w szczególności, aby jak najszybciej i w sposób skuteczny zastosowane zostały środki zaradcze, to znaczy rzetelne i konstruktywne negocjacje dla zażegnania groźnego wyścigu zbrojeń.

### **Być z Rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski.**

Przybываяc do Polski, mam przed oczyma całe tysiąclecie jej dzieje, a przede wszystkim doświadczenia tego stulecia, które są związane również z moim własnym życiem.

Pragnę bardzo podziękować najwyższym władzom państwowym za zaproszenie do Ojczyzny, przekazane mi listem Pana Przewodniczącego Rady Państwa. Przybывam do mojej Ojczyzny jako pielgrzym w związku z jubileuszem Jasnej Góry. Przybывam, ażeby być z moimi Rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony, od początku bieżącego roku — to przecieź nie przestają ufać, że owaa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnowa ta jest nieodzowna dla podtrzymania dobrego imienia Polski w świecie, jako też dla wyjścia z wewnętrznego kryzysu i dla zaszczerdzenia cierpień wielu synów i córek Narodu, moich rodaków.

### **Wiara w siłę dialogu na rzecz pokoju.**

Stolica Apostolska wiele swoich wysiłków poświęca sprawie pokoju w świecie współczesnym. W tym roku minęła dwudziesta rocznica ukazania się encykliki „Pacem in terris” papieża Jana XXIII. Wysiłki jego na tym polu kontynuował w wielu formach Paweł VI. Są one bardzo liczne, a zarazem powszechnie znane — trudno byłoby je w tej chwili szczegółowo przypominać.

Wspomniałbym tylko o inicjaty-

wie Papieskiej Akademii Nauk z roku 1981. Specjaliści najwyższej rangi z dziedziny takich nauk jak : fizyka, biologia, genetyka i medycyna, wypracowali memoriał na temat przewidywalnych następstw użycia broni atomowej. Memoriał ten został doręczony przez przedstawicieli Akademii rządowi : Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji oraz Sekretarzowi Generalnemu i Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Od czasu Pawła VI ustalili się zwyczaj obchodzenia w uroczystość Nowego Roku Światowego Dnia Pokoju, zwyczaj połączony z dorocznym orędziem. Tegoroczne orędzie z 1 stycznia 1983 nosi tytuł : Dialog na rzecz pokoju — wyzwaniem dla naszych czasów. Pozwoliłem sobie tekst tego orędzia przesłać najwyższym Przedstawicielom władzy państwowej w Polsce.

Orędzie to odwołuje się do doświadczeń przeszłości, aby wskazać, że dialog na rzecz pokoju, zwłaszcza w naszej epoce, jest konieczny. Jest on również możliwy : „ludzie ostatecznie są zdolni do tego — czytamy w orędziu — by przewyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne, ...jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów”.

### **Dialog w narodzie.**

W dalszym ciągu dokument charakteryzuje znaną prawdziwego dialogu oraz przeszkodę, na jakie ów prawdziwy dialog napotyka. Wiele miejsca poświęca tegoroczne orędzie sprawie dialogu na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej. Ze względu na okoliczności pozwolę sobie zwrócić również uwagę na paragraf zatytułowany „Dialog na płaszczyźnie narodowej”.

„Dialog taki — czytamy — winien być podjęty... celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia przez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnienie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturom zapewniającym współczesność i oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym... (w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami, respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworzące naród). W przypadkach, gdy dialog

(Dokończenie na str. 4)

# W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

Jego Świątobliwość Jan Paweł II przebywa obecnie w Austrii od 10 do 13 września. We wtorek 13 września o godzinie 8,30 będzie się modlił w kościele na Kahlenberg, a następnie wygłosi swe przemówienie. Spodziewamy się wspomnienia w nim zwycięstwa wiedeńskiego, dlatego artykuł Jana Wimmer wprowadzi naszych Czytelników w historię Jubileuszowego Wydarzenia z 1683 roku.

14 lipca 1683 roku potężna 110-tysięczna armia turecka pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustawy obległa Wiedeń. Było to już drugie w dziejach oblężenie tego miasta

(Dokończenie ze str. 3)

pomiędzy rządem a narodem przestaje niestety istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwale porozumienie: że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwe skuteczne narzędzie dialogu...”

## Szanowni Panowie !

Powracam jeszcze raz do słów Pawła VI : „Polska dostatnia i szczęśliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy...”

Jako syn ziemi polskiej czynię te słowa w szczególny sposób moim własnym życzeniem dla Narodu i Państwa. To życzenie skierowuję równocześnie do Przedstawicieli Władzy oraz do całego Społeczeństwa.

gorąco pragnę, aby Polska miała zawsze właściwe sobie miejsce wśród narodów Europy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Gorąco pragnę, aby na nowo zaistniały warunki owej „dobrej współpracy” z wszystkimi narodami zachodnimi na naszym kontynencie, jako też na kontynencie amerykańskim, przede wszystkim, gdy chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego pochodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedno z zadań dialogu — dialogu między-narodowego — na rzecz pokoju we współczesnym świecie.

Wiem, też, iż Episkopat Polski stale czyni nieustrudzone wysiłki, ażeby głoszona przez Kościół zasada dialogu mogła stać się owocną podstawą zarówno pokoju wewnętrznego

przez Turków; poprzednie miało miejsce w 1529 roku, jednak wojsko sułtana Sulejmana Wspaniałego zostało zmuszone do odstąpienia wobec zbliżającej się zimy i coraz bliż-

go, jak też „dobrej współpracy” pomiędzy Polską a innymi narodami Europy i świata.

## Podziękowanie za przygotowanie spotkania z Narodem.

Pragnę jeszcze raz wyrazić podziękowanie za zaproszenie do Ojczyzny. Pragnę również na ręce Przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podziękować za wszystko, co zarówno te władze jak też podporządkowane im organa administracji terenowej, uczyniły dla przygotowania mojego spotkania z Narodem i Kościołem we własnej Ojczyźnie.

Podobnie jak w czasie moich poprzednich odwiedzin pragnę na końcu stwierdzić, że każde prawdziwe dobro mojej Ojczyzny będę nadal uważał za moje dobro tak, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie.

W modlitwie za Polskę łączą się ze mną rzesze ludzi dobrej woli na całym świecie.

Dołączam wyrazy szacunku dla Wszystkich dostojnych Przedstawicieli Władzy i zarazem dla Każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle piastowanej godności, oraz wedle tej odpowiedzialności, jaka na każdym z Was, Szanowni Panowie, ciąży wobec historii i własnego sumienia.

Pragnę równocześnie podziękować za ofiarowany mi dar w postaci...

Pragnę również prosić o przyjęcie mojego daru, który składam na ręce Przedstawicieli Najwyższych Władz Państwowych.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

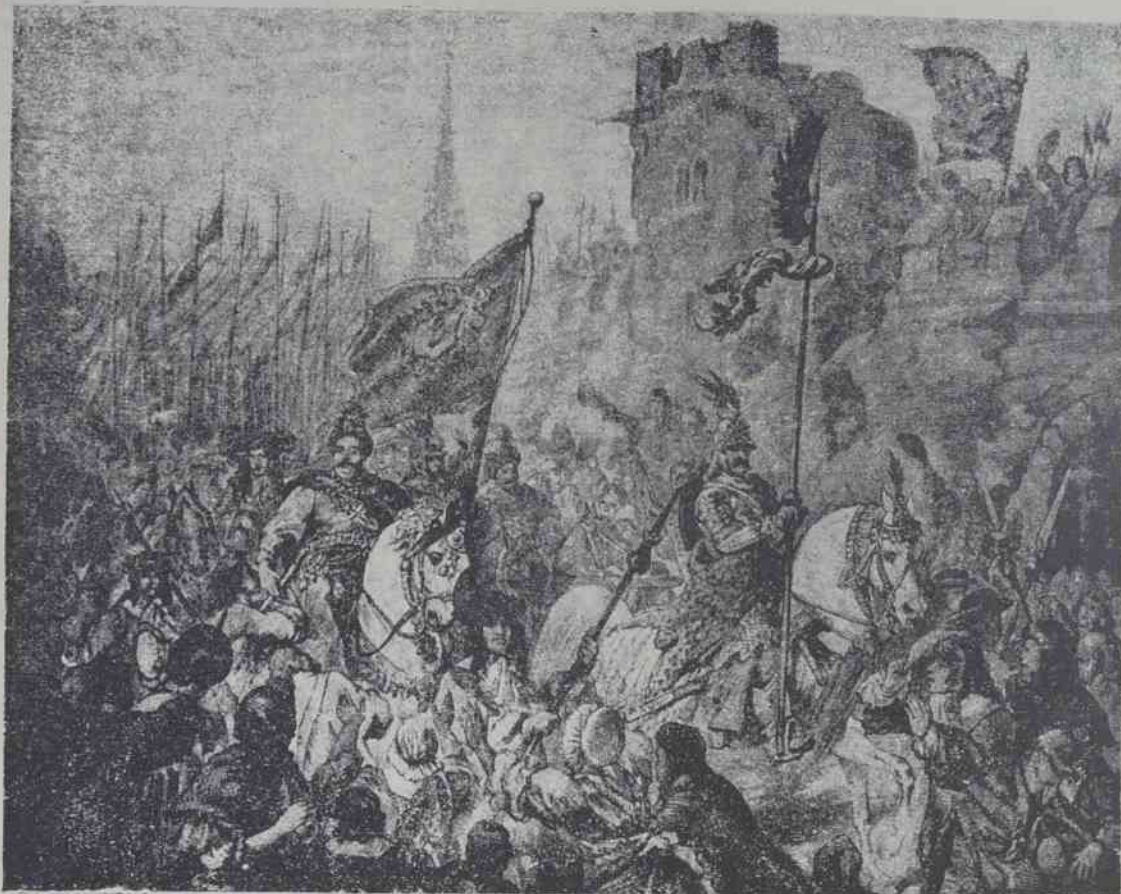
szej perspektywy uderzenia na jego tyły przez wojska odsieczowe.

W 1683 roku Wiedeń miał silniejsze fortyfikacje, jego załoga wszakże była niezbyt liczna (11.000 żołnierzy i 5.000 milicji miejskiej), przeciwnik zaś posiadał duże doświadczenie w zdobywaniu twierdz nabyte podczas poprzednich wojen z Wenecją, Polską i Rosją. Mimo bohaterstwa oporu obrońców dowodzonych przez generała Ernsta Rudigera Starhemberga i hrabiego Zdenka Kaplira, Turcy z początkiem września bliscy byli wdarcia się do miasta, a zredukowana wskutek strat w walkach i chorób załoga nie miała szans skutecznej walki. Jedyną nadzieję stanowiło szybkie naciągnięcie odsieczy.

Do odsieczy tej nie wystarczały siły samej Austrii. Kilkunastotysięczna armia księcia Karola Lotaryńskiego (jego szeregach walczył dzielnie dwutysięczny korpus polski Hieronima Lubomirskiego) odparła wprawdzie dwukrotne próby ofensywy tureckiej na lewym brzegu Dunaju ale nie mogła się zmierzyć z wciąż liczną, choć osłabioną w czasie oblężenia armią Kara Mustafy. Władze cesarskie intensywnie starały się więc o przyspieszenie pomocy z Niemiec i Polski. Skomplikowana sytuacja nad Renem, gdzie groził najazd wojska króla Francji Ludwika XIV nie pozwalała na nadesłanie wystarczających posiłków przez państwa niemieckie, tym większe znaczenie miała pomoc Rzeczypospolitej, z którą cesarz Leopold I zawarł 1 kwietnia sojusz przewidujący taką właśnie bezpośrednią pomoc wojskową przymierzeńca w razie oblężenia przez Turków Krakowa lub Wiednia.

Stosunki polsko-tureckie od początku XVI wieku cechowało dążenie obu stron zaangażowanych na innych frontach działać do zachowania pokoju. Nie brak było wprawdzie w XVII wieku powodów do napięcia, wybuchające jednak konflikty zbrojne (jak wojna w 1620-21 roku) miały charakter krótkotrwałych incydentów i były szybko likwidowane. Sytuacja ulegała zmianie w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to wezyrowie z dynastii Koprulu wznowili ekspansję zbrojną w Europie, uznając ją za panaceum na wszelkie słabości wewnętrzne państwa osmańskiego. Wówczas to po raz pier-

(Ciąg dalszy na str. 5)



(Ciąg dalszy ze str. 4)

wszy ekspansja ta zwróciła się bezpośrednio przeciw Rzeczypospolitej. Pokój w 1667 roku przerywający długotrwałe zmagania polsko-rosyjskie i próba zbliżenia między tymi państwami zaniepokoiły władze w Stambule, pretekstu do interwencji zbrojnej dostarczyło poddanie się hetmana kozackiego Piotra Doroszenki sultanowi. W 1672 roku armia turecka uderzyła na Polskę i zdobyła Kamieniec Podolski. Ponizający układ w Buczaczu nie został wprawdzie ratyfikowany przez sejm, wojsko polsko-litewskie pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego już w następnym roku odniosło zwycięstwo pod Chocimiem, ale ten sukces, jak i następne, nie przyniósł rozstrzygnięcia konfliktu. Osłabiona po długim okresie wojen Rzeczpospolita nie była w stanie przez dłuższy czas samotnie mie-

rzyć się z potężnym przeciwnikiem. W 1676 roku Sobieski (już jako król Polski od 1674 roku) zdecydował się na zawarcie rozejmu. Miał nadzieję, że w rokowaniach pokojowych potrafi poprawić niekorzystne jego warunki i trwale ułożyć znów pokojowe stosunki z Turcją. Nadzieja ta zawiodła wskutek nieustępliwości i arogancji Porty.

Na mocy pokoju zawartego w 1678 roku Polska utraciła znaczne obszary na południowym wschodzie, co więcej, nie czuła się bezpieczna przed nowym najazdem tureckim. Stąd wynikły próby pozyskania przez nią sprzymierzeńców i dążenie do zmontowania ogólnoeuropejskiej koalicji antytureckiej. Nie powiodły się one, tymczasem zaś powstanie antyhabsburskie na Węgrzech i poddanie się jego przywódcy Imre Thokoly'ego pod protektorat Porty wzmogły zagrożenie Rze-

czypospolitej wzdłuż całej już, długiej granicy południowej. To też było przyczyną, dla której Jan III przeparał na sejmie wspomniany sojusz odporno-zaczepny z cesarzem; prostą jego konsekwencją wynikającą z warunków traktatu była wyprawa armii polskiej na odsiecz obłążonemu Wiedniowi.

Przygotowania wojenne rozpoczęto z końcem kwietnia po zakończeniu sejmku. Brakowało pieniędzy, gdyż skarb był pusty, dochody z uchwalonych podatków zaczęły napływać dopiero z końcem lipca, przyrzeczone zaś subsydia cesarskie i papieskie również nadeszły dopiero w czasie lata. Mimo osobistej ofiarności króla i wielu osób prywatnych nie wystarczyło funduszków na pokrycie kosztów trzykrotnie powiększonej armii koronnej, toteż mobilizacji nie udało się zakończyć w

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Ciąg dalszy ze str. 5)

przewidzianym początkowo terminie 1 lipca. Wiadomości o uderzeniu armii tureckiej na Austrię i prośba cesarza o pomoc skłoniły Sobieskiego do przesunięcia rejonu koncentracji wojsk z Trembowli pod Kraków i wyjazdu z Wilanowa. Jadąc do starej stolicy państwa zdecydowany był osobiście stanąć na czele armii odsieczowej.

Armia, którą udało się Sobieskiemu poprowadzić pod Wiedeń, liczyła 45.000 żołnierzy. W odsieczy wzięło udział około 21.000 żołnierzy polskich, w tym część oddziałów, które dogoniły siły główne. Dalsze 5.000 żołnierzy polskich oraz 10-tysięczna armia litewska dołączyły stopniowo po odsieczy i uczestniczyły w dalszych działaniach na Słowacji.

11 sierpnia wyruszyła z Krakowa 7-tysięczna grupa jazdy pod komendą hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego; maszerowała ona przez wschodnie Morawy osłaniając siły główne przed ewentualnym uderzeniem przeciwnika ze Słowacji. Reszta wojsk, w tym cała piechota i artyleria, pod wodzą króla i hetmana wielkiego Stanisława Jabłonowskiego wymaszerowała 14 sierpnia i przez Śląsk i Morawy z początkiem września dotarła do Austrii. Sam król popędził przed nią na czele części konnicy i 31 sierpnia połączył się z Sieniawskim pod Mikulowem oraz spotkał z księciem Lotaryńskim. W tym czasie korpusy posiłkowe z Bawarii, Francji i Saksonii koncentrowały się pod Krems nad Dunajem.

3 września odbyła się w Stetteldorf narada wojenna z udziałem wszystkich wyższych dowódców sprzymierzonych. Naczelne dowództwo armii odsieczowej objął Sobieski, pozostali wodzowie mieli dowodzić własnymi oddziałami. Ostatecznie przyjęto wypracowaną przez Jana III i księcia Karola koncepcję przeprowadzenia odsieczy przez Las Wiedeński, generalowie cesarscy i niemieccy opracowali techniczne szczegóły operacji, król polski zaś — plan uszykowania bojowego do bitwy. Dowództwo lewego skrzydła powierzył księciu Lotaryńskiemu, który na czele wojsk austriackich i saskich wzdłuż Dunaju pierwszy miał dotrzeć w pobliże Wiednia i natarciem w kierunku miasta przykuć uwagę przeciwnika. Sobieski zamierzał polskimi wojskami prawego skrzydła wykonać decydujące uderzenie rozbijając Turków i odcinając im drogę odwrotu na południe przez mosty na rzece Wiendence. Środko-

wa grupa wojsk bawarskich, frankońskich i częściowo austriackich miała wesprzeć natarcie.

W dniach 7 i 8 września wojska polskie i austriackie przepłynęły się przez Dunaj po przygotowanych mostach pontonowych i spotkały się na równinie pod Tulln z posiłkami niemieckimi. Całość armii odsieczowej liczyła około 69.000 żołnierzy ze 152 armatami (w tym około 18.500 żołnierzy cesarskich wraz z Polakami Lubomirskiego i 29.500 niemieckich); w samej odsieczy uczestniczyło około 65.000.

Armia Kara Mustafy stopniała w czasie oblężenia i wódz turecki mógł przeciwstawić sprzymierzonym, mimo sprowadzenia korpusu spod blokowanego Győr (Jawarynu) siły nie większe, Tatarzy bowiem nie nadawali się do działań przeciw piechocie i artylerii, kontyngentom zaś z Mołdawii i Wołoszczyzny Kara Mustafa nie ufał. W okopach pod Wiedniem pozostawił około 10.000 piechurów i minerów, którzy kontynuowali działania oblężnicze przygotowując miny do wysadzenia murów miasta. Wielki wezyr rozstawił swe wojska na tyłach obozów, zakładając główną kwaterę na oszańcowanym pagórku koło Weinhaus. Większość sił skupił początkowo na swym prawym skrzydle od strony Dunaju, skąd spodziewał się głównego uderzenia. Podjęte prace fortyfikacyjne miały niewielki zakres. Kara Mustafa liczył jednak na wykorzystanie warunków terenowych (poprzecinany wąwozami obszar, liczne otoczone wałami i płotami winnice) przez janczarów i zamierzał po wykrwawieniu przeciwnika zadać mu cios masami swej licznej kawalerii.

9 września 1683 roku armia odsieczowa przemaszerowała spod Tulln na skraj masywu Lasu Wiedeńskiego i następnego dnia rano rozpoczęła pochód przez ten górzysty i lesisty obszar. Wojska austriacko-saskie posuwały się dogodnymi drogami wzdłuż Dunaju i już wieczorem tego dnia dotarły do Klosterneuburga i północnych zboczy Leopoldsbuergu i Kahlenbergu — skrajnych od Dunaju wzgórz z łańcucha ciągnącego się wzdłuż południowego obszaru podwiedeńskiego. W nocy z 10 na 11 września opanowały one te wzgórza wypierając z nich Turków. Stosunkowo dogodne drogi przypadły też wojskom niemieckim, najgorsze zaś oddziałom polskim. Przez dwa dni z wielkim wysiłkiem pokonywały one trudny, rozmokły wskutek deszczów obszar i w nocy z 11 na 12 września tylko część z nich — lewoskrzydłowa grupa Sieniaw-

skiego — zdołała wejść na łańcuch wysokich wzniesień, oddzielających je od Wiednia. Piechota polska jednak, częściowo na własnych barkach, zdołała przeprowadzić wszystkie swe działa, podczas gdy Austriacy i Niemcy pozostawili swe ciężkie armaty na skraju Lasu Wiedeńskiego.

Po południu 11 września Sobieski, obserwujący teren przyszej bitwy ze szczytu Kahlenbergu, stwierdził, iż dostarczone mu do Krakowa mapy okolic Wiednia były niedokładne i nie zaznaczały łańcucha niższych, lecz również gęsto porośniętych wzniesień, które należało zdobyć przed wydostaniem się na obszar podmiejski. Stąd król sądził, iż bitwa potrwa co najmniej dwa dni.

Wczesnym rankiem w niedzielę 12 września oddziały austriacko-saskie rozpoczęły natarcie na lewym skrzydle. W zaciętej walce odpierając kontrataki tureckie opanowały one wzgórze Nussberg i szykowały się do dalszego uderzenia, które uprzedził jednak przeciwnik. Przeciwuuderzenie tureckie około godziny 10 zmusiło Austriaków i Sasów do cofnięcia się, wprowadzone jednak dalsze rzuty piechoty i kawalerii odparły przeciwnika. Wojska księcia Karola po krwawym boju zdobyły zażarcie bronione przez Turków miejscowości Nussdorf i Heiligenstadt i około godziny 13 zatrzymały się, czekając na dołączenie sprzymierzonych. Wkrótce wyrównały z nimi front nie natrafiając na większy opór, oddziały księcia Waldecka; czekano teraz na wyjście oddziałów polskich, do których udał się Jan III, przez dłuższy czas obserwujący przebieg walk ze szczytu Kahlenbergu.

Polacy wymaszerowali ze swych białaków już przed 6 rano, mieli jednak najdłuższą i najbardziej uciąż-

(Ciąg dalszy na str. 7)

## "LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F  
Prenumerata

— półroczna 75,00 F  
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F  
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

(Ciąg dalszy ze str. 6)

liwą drogę do stanowisk nadających się jako pozycja wyjściowa do ostatecznego uderzenia. Piechota lewo-skrzydłowej grupy hetmana Sieniawskiego pierwsza wywalczyła drogę w wąwozach i na wzgórzach i przełamując opór Turków umożliwiła jeździe wyjście na owo pasmo niższych wzgórz. Prawoskrzydłowa grupa Jabłonowskiego po zaciętym boju przedarła się również przez dolinę strumienia Alsbach i około godziny 16 stanęła u jej wylotu. Ubezpieczające skraj prawego skrzydła sprzymierzonych oddziały jazdy lekkiej i dragonii polskiej odparły w tym czasie próbę ataku Tatarów. Cała armia odsieczowa stanęła na jednej linii dochodząc do terenu równiejszego nadającego się już do działań kawalerii.

Ukazanie się pierwszych oddziałów polskich na stokach niższych wzgórz zmusiło Kara Mustafę do przegrupowania wojsk. Zaczął on je ścigać ze swego prawego, walczącego dotąd z Austriakami skrzydła, kierując teraz przeciw Polakom. Ułatwiło to dalsze natarcie oddziałów księcia Karola. Tymczasem Sobieski wydał rozkaz wykonania próbnej szarży; wyznaczone chorągwie uderzyły na Turków celem sprawdzenia warunków terenowych i siły oporu przeciwnika. Natarcie jednej chorągwi husarskiej w centrum sztyku polskiego w pełni potwierdziło oczekiwania króla, natomiast atak dwu chorągwi Sieniawskiego zapoczątkował zaciętą walkę na tym odcinku. Ponawiane uderzenia kownicy polskiej natrafiły na przeciwdzierzenia oddziałów tureckich ściganych tu z

prawego skrzydła. W pewnym momencie nieprzyjaciel ścigając wycofujące się oddziały polskie próbował wlaść się między wojska Sieniawskiego a grupę niemiecką. Energiczne przeciwdziałanie zorganizowane przez króla zapobiegło temu.

W tym czasie ks. Lotaryński, korzystając z zaangażowania przeciwnika na środkowym odcinku frontu i osłabienia jego sił na odcinku nad Dunajem, wydał rozkaz do dalszego natarcia. W pierwszym rzucie oddziałów austriackich i saskich uderzyły przydzielone tu polskie chorągwie husarskie i pancerne. Sztyk turecki został tu przełamany i grupa ks. Karola ruszyła na tyły środkowego ugrupowania Turków.

Widział to Sobieski ze szczytu Schafbergu i doszedł do wniosku, że

(Dokończenie na str. 8)



bitwę można rozstrzygnąć jeszcze tego samego dnia. Rozkazał więc uderzyć całej kawalerii polskiej i ks. Waldecka. Szarża husarii i pędzącej za nią po pochyłości wzniesień jazdy pancerniej spadła z impetem na szyki tureckie, które zostały rozbite. Konnica polska i nacierająca na lewo od niej niemiecka dotarły do obozów tureckich. Kara Mustafa próbował jeszcze stawiać opór Polakom w części obozu, by dać czas na wycofanie się swej armii, był to jednak opór krótkotrwały. Około godziny 18 Jan III wkroczył do zdobytych namiotów wielkiego wezyra. Cała armia turecka w rozsypane uciekła z pola walki; nie udało się zagrozić jej drogi na południe, gdyż trudno było przedrzeć się przez obozy rozciągające się aż do rzeki Wiedunki. Również pościg prowadzony tylko przez lekką jazdę polską (ze względu na zmęczenie koni wysiłkiem przemarszu przez Las Wiedeński) dotarł na niedużą odległość. W okopach pod miastem oddziały ks. Karola zniszczyły resztki janczarów, którzy nie zdążyli ująć z siłami głównymi.

Armia turecka została więc rozbita, lecz nie zniszczona całkowicie, jak to planował król polski. Poniosła jednak znaczne straty sięgające około 10.000 zabitych i kilku tysięcy jeńców. W ręce zwycięzców wpadła artyleria i ogromne, bogate obozy; utrata sprzętu obozowego miała później — na skutek chorób przy dżdżystej pogodzie — zwiększyć straty w biwakujących pod Budą wojskach nieprzyjacielskich i jeszcze bardziej osłabić ich siłę bojową.

Cena, jaką sprzymierzeni zapłacili za to zwycięstwo, była niewysoka. Ich straty szacuje się na około 4.000 ludzi, w tym około 1.500 zabitych; połowę poległych i rannych stanowili Polacy. Wiedeń, w którego murach założono już 10 potężnych min, został uratowany, a pomoc dlań przysłała dosłownie w ostatniej chwili.

Klęska Turków pod Wiedniem oznaczyła kres ich ekspansji w Europie. Wprawdzie w toku długiej, 16-letniej wojny z państwami zawiązanej w 1684 roku Ligi Świętej (należały do niej Rzeczpospolita, Austria, Wenecja, a od 1686 roku i Rosja) państwo osmańskie wykazało znaczną siłę odporną, wojna ta jednak zakończyła się w 1699 roku porażką Turcji i rezygnacją jej ze znacznych połaci ziem zagarniętych w poprzednich wiekach. Zwycięstwo pod Wiedniem, w którego uzyskanie tak

znaczny wkład wnieśli Polacy, zapoczątkowało okres poważnych przemian w sytuacji politycznej Europy środkowo-wschodniej. Odbiło się też szerokim echem wśród ujarzmionych narodów bałkańskich, przyczyniło do wzmożenia wśród nich ruchów niepodległościowych. Dla Polski traktat w Karłowicach w 1699 roku stanowił zakończenie zmagania z wyznawcami islamu. Odtąd stosunki

jej z Portą układały się znów pokojowo, a negatywne stanowisko Turcji wobec rozbiorów Rzeczypospolitej i pomoc udzielana przez nią uczestnikom polskich powstań narodowych zapoczątkowała uczucia przyjaźni, jakie dziś łączą oba narody. Almanach Polonii 1983 — str. 56 — 63.

Jan Wimmer

## My wiernie Ci służymy

O Maryjo,

My wiernie Ci służymy ;  
My szczerze Cię kochamy.

My chcemy z dniem każdym Ci wierniej służyć ;  
My chcemy z dniem każdym Cię bardziej kochać.

O Maryjo,

Dla Ciebie pracujemy ;  
Dla Ciebie apostołujemy.  
W Twej służbie nasz honor ;  
W Twej Służbie nasza chwala.

## Pragniemy spełniać wszystkie Twoje życzenia

O Maryjo,

Pragniemy spełniać wszystkie Twoje życzenia ;  
Pragniemy spełniać wszystkie Twoje zlecenia.

Tobie nasze całkowite postuśżeństwo ;  
Tobie nasza całkowita uległość.

O Maryjo,

Dla Ciebie służba nasza ofiarna ;  
Dla Ciebie służba nasza rycerska.

Przez Ciebie chcemy zdobywać świat dla Jezusa ;  
Przez Ciebie chcemy rozszerzać Jego Królestwo na ziemi.

## My wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za rozwój Twego Kościoła

Jezu, Tyś jest Założycielem Kościoła świętego ;  
Tyś jest jego niewidzialną Głową — aż do skończenia świata.

Jezu, My wszyscy jesteśmy Twoim Kościołem ;  
My wszyscy jesteśmy Twoim Ludem Bożym.

Jezu, Przez Chrzest święty zostaliśmy w Ciebie wszczępieni ;  
Przez Chrzest święty staliśmy się cię członkami Twego Ciała mistycznego.

Jezu, Dziękujemy Ci za łaskę Chrztu świętego ;  
Dziękujemy Ci za naszą przynależność do Twego Kościoła.

Jezu, Ty żyjesz w Kościele świętym ;  
Ty żyjesz w nas.

Jezu, My wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za rozwój Twego Kościoła ;  
My wszyscy winniśmy utrwać Twoje Królestwo miłości na ziemi.

Jezu, Twój Kościół jest naszym domem duchowym ;  
Twój Kościół jest naszą Ojczyzną duchową.

Jezu, My kochamy Ciebie ;  
My kochamy Twój Kościół święty.

Jezu, Wielu nienawidzi Ciebie ;  
Wielu nienawidzi Twój Kościół święty.

Jezu, Przeciwnicy Twoi nie pokonali Ciebie ;  
Przeciwnicy Twoi nie pokonają Twego Kościoła.

Ks. B. Matczyński



# LITURGIA TYGODNIA

## 24 niedziela zwykła roku

Opracował: Ks. Jan Choroszy

### Antyfona na wejście

Cf. Syr 36, 18

Udziel, Panie, pokoju tym, którzy oczekują Ciebie. Prorocy Twoi okazali się prawdomówni: wysłuchaj błagania sługi Twego i ludu Twego Izraela.

### Modlitwa

Boże, Stwórcu i Rządcu wszystkiego, wejrzyj na nas i spraw, \* byśmy całym sercem Tobie służyli \* i doznali skutków Twego miłosierdzia.

Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Panie, daj się ubłagać pokornymi prośbami naszymi \* przyjmij łaskawie ofiarę sług Twoich, \* aby to co oni złożyli ku czci Twego imienia, wszystkim posłużyło do zbawienia.

Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię

Ps 35, 8

Boże, jak cenna jest Twoja łaska, synowie ludzcy chronią się w cieniu Twych skrzydeł.

albo:

Cf. 1 Kor 10, 16

Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, jest udziałem we krwi Chrystusa, a chleb, który łamiemy, jest udziałem w ciele Chrystusa.

### Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, \* niech łaska boskiego daru do głębi przeniknie ducha i ciała nasze, \* aby boskie działanie, a nie nasze upodobanie, stałe kierowało nami.

Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE

Wj 32, 7-11. 13-14

*Bóg przebacza grzesznemu ludowi*

### Czytanie z Księgi Wyjścia.

Gdy Mojżesz przebywał na górze Synaj, Bóg rzekł do niego: „Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili

## Słowo Boże

się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulany z metalu, i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: „Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej”.

I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: „Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpalili się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem”.

Mojżesz zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić: „Dlaczego, Panie, plonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką?”

Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym osiągnęś na samego siebie, mówiąc do nich: „Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie i całą ziemi, o której mówiłem, dam waszym potomkom, i posiadają ją na wieki”.

Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud.

### Wstąpię i wrócę do mojego ojca.

Zmilkij się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej łitości zglądź moją nieprawość. Ohmij mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego.

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego. Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę, Boże, moją ofiarą jest duch skruszony, pokornym i skruszonym sercem Ty, Boże, nie gardzisz.

### DRUGIE CZYTANIE

I Tm I, 12-17

*Chrystus przyszedł na świat zbawić grzeszników*

**Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.**

Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. Dostąpiłem jednak miłosierdzia, ponieważ działałem z nieświadomości, w niewierze. A nad miarę obfitą okazała się łaska naszego Pana wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie.

Nauka ta zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego.

A Królowi wieków nieśmiertelnemu, nienawidzalnemu, Bogu same-mu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

2 Kor 5, 19

**Alleluja, alleluja.**

W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nam zaś przekazał słowo jednania. Alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

Łk 15, 1-10

Łk 15, 1-32

*Radość z nawrócenia grzesznika*

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w

Piśmie : „Ten przyjmuje greszników i jada z nimi”.

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść : „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie ? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu ; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im : „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”.

Powiadam wam : Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego gresznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie ? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi : „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam”.

Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego gresznika, który się nawraca”.

## Słowo Kościoła

### Wprowadzenie.

Znów uczeni w Piśmie i faryzeusze są zgorzeleni. Chrystus przyjmuje greszników i celników ! Jest to sprzeczne z ich pojeciami o Bogu i zbawieniu. Tylko sprawiedliwi interesują Pana Boga, dla innych nie ma miejsca u Pana Boga. Dlatego kto przystaje z gresznikami, staje się nieczystym, staje się gresznikiem.

Jezus Chrystus inaczej patrzy na gresznika, i dlatego mówi : „Większa będzie radość w niebie z jednego gresznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

### LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Adminstrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

wych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

Dobrze pojął tę prawdę francuski pisarz Charles Péguy, pisząc : „Gresznik jest w samym sercu chrześcijaństwa. Nikt nie jest tak kompetentny jak gresznik w sprawie chrześcijaństwa. Nikt, chyba święty”.

Nie róbnym więc tragedii, jeśli pobłądziliśmy, zagubili się, zgrzeszyli — Bóg nie rezygnuje z nas. On nie tylko czeka na nasz powrót, ale sam wyrusza na nasze poszukiwanie. Boże miłosierdzie naprawdę jest nieskończone.

## Homilia

### NIE TAKI STRASZNY PAN BOG, JAK GO MALUJĄ

Nieraz zapewne słyszeliśmy takie oto wypowiedzi :

— „Czekaj, czekaj Pan Bóg cię jeszcze pokarze !” ;

— „Ludzie mogą zapomnieć, Pan Bóg nie zapomina nigdy !” ;

— „Tego Pan Bóg nigdy ci nie przebaczy !”

W wypowiedziach tych przebija pewna idea Boga. Jest to Bóg, przed którym drżą niebo i ziemia. Jest to ciągle Bóg strachu i trwogi ; Bóg, który przemawia wśród błyskawic i gromów.

### 1 — Bóg błyskawic i gromów.

Ślady takiego pojmowania Boga znajdujemy w pierwszym czytaniu. Mojżesz stawia się za sprzeniewierzonym ludem. Pan Bóg odpowiada mu najpierw :

„Zostaw Mnie w spokoju, aby rozpałił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć...”

Byłoby jednak rzeczą bardzo pochoptną wyciągać z stąd wnioski, że Bóg w Starym Testamencie ukazany jest tylko jako władca i pan, napawający lekciem i trwogą. Liczne są teksty w Starym Testamencie, opiewające dobroć i miłosierdzie Boże. Na przykład w Psalmie 145 czytamy :

„Łaskawy i miłosierny jest Pan, nieskory do gniewu i wielki w swoich łaskach.

Dobry jest Pan dla wszystkich, a miłosierdzie Jego nad wszystkimi Jego dziełami”.

Prawda ta jednak powoli dociera do świadomości ludu. Ludowi bliższe są słowa innego Psalmu :

„Bezbożni po to plenią się jak wiele i kwitną wszyscy złoczyńcy, aby byli zgubieni na wieczność”.

(Psalm 92).

W tej perspektywie gresznik nie ma żadnych szans. Z góry stoi on na pozycji straconej. Po prostu nie ma dla niego miejsca u Pana Boga.

Tak był przekonany lud, bo takie było nauczanie wielkich znawców Pisma.

Z tej szczególnej mentalności wypływają ważne konsekwencje praktyczne : skoro gresznik jest odrzucony przez Boga, winien on być także wykluczony ze społeczności „świętych”. A więc gresznika należy unikać, strzec się, traktować tak, jakby nie istniał. Nie należy go spotykać, mówią uczeni żydowski, nawet by go zapoznać z Torą, czyli Pismem Świętym.

### 2 — Bóg Jezusa Chrystusa.

Wbrew tej wiekowej tradycji, Chrystus przyjmuje celników i greszników. Spotyka ich, rozmawia z nim, zasiada do wspólnego stołu. Mówi nawet, że celnicy i gresznicy poprzędzą sprawiedliwych w Królestwie niebieskim. Faryzeusze i uczeni w Piśmie, czyli ludzie w zasadzie sprawiedliwi są oburzeni. To, co Ten czyni jest sprzeczne z oficjalną interpretacją Tory (pierwsze pięć ksiąg Starego Testamentu). Gdyby ten był Mesjaszem, wiedziałby, że Bóg cieszy się gdy giną na świecie ci, którzy wprawiają Go w gniew”.

Polemizując z uczonymi w Piśmie i faryzeuszami, Chrystus uzupełnia, tzn. udoskonala pojęcie Boga. Chrystus odkrywa zatartą w świadomości ludu ideę Boga pełnego dobroci i miłosierdzia ; Boga, który szczególnie troszczy się o tych, którzy zbłądzili, zagubili się, odeszli. W tym celu Chrystus opowiada dwie krótkie przypowieści : przypowieść o zagubionej owce i przypowieść o zagubionej drachmie. Główną myśl Chrystusa wyrażają słowa :

„Większa będzie radość z jednego gresznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

W ten sposób Chrystus chce powiedzieć swoim słuchaczom : Wasze wyobrażenia o Bogu są fałszywe. On jest zupełnie inny niż wy Go sobie wyobrażacie. Zapewniam was On nie jest tak straszny jak wy Go sobie malujecie.

Doskonale pojęli tę prawdę pierwsi chrześcijanie, dlatego tak chętnie przedstawiali w katakumbach Chrystusa jako pasterza, niosącego na swych ramionach odnalezioną owcę. Ten jeden obraz streszczał całość posłannictwa Chrystusa : „Syn człowieczy przyszedł, by szukać to, co zginęło”.

Pierwsi chrześcijanie byli świadomi, że Boże miłosierdzie jest większe niż ludzki grzech. Pięknie pisze o tym Albino Luciani (późniejszy papież Jan Paweł I) w swoich „Listach do sławnych postaci” :

„Zaden grzech nie jest zbyt wielki : nędra skończona, choćby nawet bardzo wielka, zawsze będzie mogła być zakry-

ta nieskończonym miłosierdziem". (s. 23 w wydaniu Pax-u). A kilka linii dalej czytamy: „I nie powinna nas przerażać ewentualna burzliwa przeszłość. Burze, które były złem w przeszłości, teraz stają się dobrem, jeśli dopingują nas do poprawy, do zmiany; stają się klejnotem, jeśli ofiarujemy je Bogu dając Mu sposobność przebaczenia”.

Wcześniej pojął w pełni tajemnicę Bożego miłosierdzia król Dawid, gdy modlił się po swoim upadku:

„Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony, obmyj mnie, a będę nadśnież bielszy”.

### 3 — Grzech, a Boże miłosierdzie

We wstępie do Mszy św., zacytował słowo Charles Peguy:

„Grzesznik jest w samym sercu chrześcijaństwa. Nikt nie jest tak kompetentny jak grzesznik w sprawie chrześcijaństwa. Nikt, chyba święty”.

No cóż? Jeśli nie stać nas na świętość — ciągle przecież jesteśmy „Judem o twardym karku” i sami jesteśmy świadomi, że „w wielu rzeczach upadamy” — bądźmy więc dobrymi grzesznikami, tzn. takimi, którzy wprawdzie zgrzeszyli, ale uznali swój błąd i wrócili do Pana.

W tym duchu możemy modlić się słowami poety, Konstantego Gaszyńskiego (1809 - 1866):

„Straszny, wielki jest gniew Twój —  
lecz większe jest Panie,  
Łaski Twojej zmiłowanie!  
Nie odechnąłeś Piotra, choć w ciężkiej  
potrzebie

Po trzykroć zaparł się Ciebie!  
Przebaczylesz łotrowi, gdy westchnął ku  
Tobie!

Zwróć więc i na zaprzańca litościwe  
oko;

Jeśli żałował głęboko!  
Bo straszny, wielki gniew Twój — lecz  
większe jest, Panie,

Łaski Twojej zmiłowanie!”

A my?

Czy pojęliśmy naprawdę wielkość Bożego miłosierdzia?

Wydaje się, że nawet dzisiaj prawda ta nie w pełni akceptowana jest przez wierzących. Wielu chrześcijan nie pojmuje Bożego miłosierdzia. Tę naszą sceptyczną postawę wobec Bożego miłosierdzia przedstawił francuski poeta Jean Anouilh. W jednej ze swych sztuk, przedstawia on scenę sądu ostatecznego. Przed bramą wiodącą do nieba tłumy sprawiedliwych. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wejścia do nieba. Nagle ogromne poruszenia ogarnia tłum. Wśród tłumy roznosi się sensacyjna wieść: „Podobno innym także przebaczą”. Po chwilowym zdziwieniu, oburzenie ogarnia tłum. Ze wszystkich stron dają się słyszeć głosy: „Oh,

gdybyśmy wiedzieli...” W tym momencie wszyscy zamknęli sobie bramę do nieba.

Poeta niewątpliwie przesadza, ale nauka tej sceny jest prosta: jeśli jest prawdą, że nie należy nadużywać Bożego miłosierdzia („Pan Bóg i tak mi przebaczy”), prawdą jest także, że nie można go nie doceniać. Pan Bóg naprawdę nie jest aż tak straszny jak Go czasem malują.

Ks. Jan Choroszy  
Strasbourg

## Modlitwa powszechna

Jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Pan Bóg wysłuchał Mojżesza i darował ludowi o „twardym karku” jego winę. Modlmy się z tą samą wiarą i z tą samą żarliwością:

1. Za Kościół święty, by głosił światu dobrą nowinę o Bożym miłosierdziu i szukał z miłością i troską tych, którzy odłączyli się od niego.

2. Za Ojca świętego Jana Pawła II-go, by jego obecna podróż do Austrii przyczyniła się do pogłębienia wiary w tym kraju.

3. Za tych, którzy utracili wiarę i za tych, którzy odeszli od Kościoła, by przypomnieli sobie, że „większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się nawraca niż z dziewięćdziesięciu dziećmiu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

4. Za nas samych, byśmy nigdy nie wątpili w Boże miłosierdzie, ale także byśmy go nigdy nie nadużywali.

Panie i Ojcze nasz, wysłuchaj łaskawie modły, które Ci przekazamy. Zechciej odnaleźć zagubionych, wzmocnić upadających, oświecić błądzących. Prosimy Cię o to przez Chrystusa Pana naszego.

## Kalendarz liturgiczny :

**Poniedziałek, 12 września : Najświętszego Imienia Maryi Panny, wspomnienie dowolne.** Święto to zostało ustanowione trzysta lat temu, po zwycięstwie Jana Sobieskiego pod Wiedniem (1683).

„Przez Najświętsze Imię Maryi, Matki Twojej, prosimy Cię Panie, wysłuchaj nasze pokorne modły i przyjdź nam z pomocą”.

W diecezji katowickiej: **Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej.**

Od połowy XVII wieku Piekary, na Górnym Śląsku, stają się wielkim centrum pielgrzymkowym. Oryginał obrazu Matki Boskiej Piekarskiej został namalowany na przełomie XV i XVI wieku, i jest dziełem mistrzów czeskich. W 1680 r., na prośbę cesarza Leopolda, obraz zostaje przywieziony do Pragi. Matka Najświętsza miała uwolnić miasto od panującej tam zarazy. W

czasie wojny z Turkami, obraz jest przechowywany w Nysie. W 1682 wraca na krótko do Piekar, ale zaraz potem jest umieszczony w Opolu. Obecnie znajduje się on w katedrze Sw. Krzyża. W Piekarach pozostała jednak kopia obrazu, która stała się nawet słynniejszą od oryginału. Od wieków ciągną tu pielgrzymi z Górnego Śląska, ze Śląska Opolskiego, z Zagłębia Dąbrowskiego.

Wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej, malowany na desce lipowej, wykonany jest na wzór bizantyjski i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem na lewym ręku. W prawej ręce Maryja trzyma żółto-czerwone jabłko. Dzieciątko wznosi oczy ku niebu, prawą rączką błogosławi, lewą opiera na księgę Pisma Świętego.

Setki tysięcy górników, hutników, metalowców, przybywające co roku na pielgrzymkę do Piekar dowodzą, że dla polskich robotników religia nie jest żadnym opium, lecz nieustającym źródłem życia.

**Wtorek, 13 września : Sw. Jana Chryzostoma (Złotoustego), biskupa i doktora Kościoła.**

Urodził się w Antiochii w rodzinie wyższego oficera około 349 roku; zmarł 14 września 407 r. w Bizeri (Turcja). Wcześniej obumiera mu ojciec, matka zapewnia mu jednak bardzo staranne wykształcenie. U słynnego rektora Libaniosa studuje literaturę i retorykę, a u Diodora, późniejszego biskupa Tarsu, teologię. Żywo interesuje się także filozofią. Po śmierci matki prowadzi pustelnicze życie w górach. Choroba zmusza go jednak do powrotu do normalnego życia. Poświęca się wówczas pisarstwu. Piszę między innymi traktaty: „O życie klasztorne”. „O kapłaństwie, dziewictwie, wdowieństwie” itd.

W 381 r. zostaje wyświęcony na diakona, a w cztery lata później tzn. w 385 r., na kapłana. Poświęca się głównie kaznodziejstwu. Szybko zdobywa sobie wielkie uznanie i wzięcie. Sława jego rozchodzi się po całym chrześcijańskim Wschodzie. Zachwyceni słuchacze nazywają go Janem Złotoustym (Chryzostom).

W 397 r. zostaje Jan sprowadzony podstępnie do Konstantynopola i mianowany na życzenie cesarza patriarchy. Po otrzymaniu sakry biskupiej, Jan zabiera się do gruntownej reformy Kościoła. Biskupów niegodnych usuwania z ich stolic; mnichów, którzy zamiast modlitwie poświęcają się podróżom, przepędza; kapłanom przypomniał obowiązki ich stanu. Dla ludu jest jednak pełen wyrozumienia i dobroci. Szczególnie troszczy się o ubogich i chorych; buduje hospicja i szpitale. Kazaniami naraża się jednak cesarzo-

wiej Eudoksj. Pod jej wpływem zbiera się nielegalnie synod wrogich Janowi biskupów i ogłasza depozycję patriarchy. Lud jest oburzony i staje w obronie swego biskupa. Dochodzi do zamieszek i rozlewu krwi. Chcąc przywrócić spokój w mieście, Jan ugina się przed decyzją cesarską i udaje się na wygnanie do Prentos w Bitynii. Lud jednak nie ustępuje. Nowe rozruchy zmuszają Eudoksją do sprowadzenia Jana do Konstantynopola.

Patriarcha nie zamierza jednak ustępować. Nadal głosi prawdę, i znów się naraża cesarskiemu dworowi. Tym razem zostaje zesłany do Kukuzy, na granicę Armenii. Ale nawet na wygnaniu Jan pozostaje niebezpieczny. Jego liczne listy, zwłaszcza do papieża, niepokoją jego wrogów. W jesieni 407 r. zostaje wygnany do Pitsundy, u stóp Kaukazu. Zmuszany do ciężkich i wyczerpujących marszów. Jan nie dociera do swego przeznaczenia i umiera z wycieńczenia 14 września 407 r.

Dwadzieścia lat później, tzn. w 427 r. ciało jego zostało sprowadzone do Konstantynopola i złożone w kościele świętych apostołów. Było to pośmiertne zwycięstwo wielkiego biskupa.

Jan Chryzostom jest jednym z największych pisarzy chrześcijańskich. W wydaniu Migne'a jego dzieła obejmują osiemnaście tomów. Wiele jego dzieł należy do arcydzieł chrześcijańskiej literatury, a większość z nich są równie aktualne dzisiaj jak były one w IV wieku.

W Kościele zachodnim do 1969 roku święto św. Jana Chryzostoma było obchodzone 27 stycznia.

### **Sroda, 14 września: Podwyższenie Świętego Krzyża.**

Ty, co na krzyżu w cierniowej koronie  
Za ludzkość dałeś Ojcu z krwi ofiarę  
Do Ciebie wnosim dziś błagalne dłonie.  
Kielich goryczy, łez, krwi przebrał miarę.

My wciąż gnieceni, ale stali w wierze,  
Nie trwożym sercem przed morderstwem  
widokiem,

W miłości bratniej zakuci pancerze,  
Ufni jak dzieci pod ojcowskim okiem.

My krzyż Twój, Panie dźwigamy w  
pokoju,  
Bez jęku, skargi, nawet bez zwątpienia,  
Ty z czoła otrzyj nam krwawy pot  
znoju,  
Dodaj otuchy w razie sił zwątlenia.

Przyjmij, o Panie, przyjmij krew  
niewinną,  
Którą wytoczył wróg z piersi narodu;  
Usłysz, o Panie, usłysz pieśń dziecinną;  
Co brzmi żałobnie wśród Zygmunatów  
grodu.

I nie wódz nas, nie wódz na pokuszenie,  
Świeć nam Twej łaski promyki boskimi,

I męczennikom wieczne daj zbawienie.  
A bratnią miłość obudz w polskiej  
ziemi.  
(Gustaw Zieliński,  
Modlitwa dla Polaków, r. 1861).

### **Czwartek, 15 września: Najświętszej Maryi Panny Bolesnej.**

Ileż łez z Jej ócz spłynęło,  
Jakież ból się w sercu łągi,  
Gdy zdjętego we krwi z krzyża  
Panna Święta, pełna młk,  
Zobaczyła Syna swego,  
Co w objęciu legł Jej rąk.

Słodkie usta, pierś łagodną  
I najmiłociewszy bok,  
Prawą rękę poranioną,  
I przebitą lewą zwłok,  
I czerwone od krwi stopy  
Widzi w łzach przez smutku mrok.

Stokroć i tysiąckroć ścisła  
Pierś, ramiona z całych sił  
I do łona tuli rany,  
Którymi okryty był,  
W pocałunkach się rozplywa.  
W których cały ból Jej tkwił.

Matko, zaklinamy Ciebie,  
Na te łzy, którymi Pan  
Był płakany, na grób Jego,  
Na purpurę Jego ran,  
Niechaj ból Twojego serca  
Będzie naszym sercom dan.

(O quot undis lacrimarum, Lalixtus  
Palumbella, tłum. Leopold STAFF).

### **Piątek, 16 września: Świętych Męczenników Korneliusza, papieża, i Cypriana, biskupa.**

Wspominamy dziś dwóch świętych z trzeciego wieku: papieża Korneliusza († 253) i Cypriana, biskupa Kartagi-

ny († 258). Żyli wprawdzie daleko od siebie (jeden w Rzymie, drugi w Północnej Afryce), zajmowali różne stanowiska, ale łączyły ich wspólna święta sprawa, a mianowicie jedność Kościoła. Korneliusz zmarł z wycieńczenia na wygnaniu, co w owych czasach uważano za męczeństwo. Cyprian został zaś stracony na rozkaz prokonsula rzymskiego. Jego miłość do Kościoła wyrażają sławne słowa: „Nie może mieć Boga za ojca ten, kto Kościoła nie ma za matkę”.

### **Sobota, 17 września: Roberta Bellarmina, doktora Kościoła.**

Urodził się 4 października 1542 r. w Monepalciano, w Toskani, rodzina jego była spokrewniona z najpotężniejszymi rodami Italii. Matka jego była siostrą papieża Marcelego II. W 1650 wstępuje do jezuitów, od roku 1576 do 1587 naucza w Kolegium rzymskim. W 1599 zostaje kardynałem. Po śmierci Klemensa VIII (1605), jest poważnym kandydatem do tronu papieskiego. Jedynie sprzeciw króla Hiszpanii uniemożliwia wyniesienie go do tej najwyższej godności w Kościele. Jest autorem licznych traktatów teologicznych. Uczestniczył w pierwszej fazie sprawy Galileusza. Robert darzył słynnego astronoma wielką życzliwością i z zainteresowaniem śledził jego badania. Uważał jednak poglądy Galileusza jako przedwczesne, nie przekraczające granic dociekań hipotetycznych. Niektórzy uważają, że gdyby Robert Bellarmin uczestniczył w drugiej fazie sprawy Galileusza nie doszłoby do potępienia tego wielkiego astronoma. Zmarł 17 września 1621 r i od razu był czczony przez wiernych, ale kanonizacji doczekał się dopiero w r. 1925.

